

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.  
Przedpłata kwartalna  
w miejscu 2 tal.,  
a z Dodat. rolniczym  
2 tal. 15 sgr.  
Na Pocztach krajowych  
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,  
a z Dodat. rolniczym  
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Expedycji  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.  
Listy  
do Redakcyi i do Expedycji winny być  
frankowane.

**Poznań, 27 stycznia.** Na posiedzeniu izby poselskiej sejmiku pruskiego z dnia 22 stycznia znajdowały się na porządku dziennym, między innymi, rugi wyborcze. Wyjmuje się z urzędowych stenogramów tego posiedzenia niektóre ustępy, do poznańskich odnoszące się wyborów.

Referent 5go wydziału, zdając sprawę z wyborów trzeciego poznańskiego okręgu wyborczego (powiaty międzychodzki i szamotulski), wspomina, że w petycyi do akt wyborczych dołączono, uskarżając się petenci (niemieckiego stronnictwa) między innymi na tendencyjne i nieodpowiednie połączenie różnych powiatów W. Ks. Poznańskiego w okręgi wyborcze i żądają zmiany w tej mierze. Wydział nie sądził być swoją rzeczą, zaprzęcać się bliżej tym wnioskami, proponuje więc ażeby marszałek izby przekazał rzeczoną petycją komisji petycyjnej do rozbiur i opinii. W końcu wnosi referent w imieniu wydziału, o uznanie ważności wyboru posła Żubieńskiego, co zaś do wyboru posła Alkiewicza, o zawieszeniu uznania tego wyboru, aż do wyprowadzenia dowodu, jako p. Alkiewicz jest obywatelom pruskim przeszło od roku, w aktach bowiem nie masz żadnego w tej mierze poświadczenia.

Marszałek izby zapytuje, azali ma kto co do nadmienienia przeciwko powyższemu wnioskowi wydziału?

Posel Bentkowski: „Sądzę, że najkrótszą byłoby drogą, spytać w tej mierze interesowanego posła, którego tu postrzegam“

Marszałek izby: „Proszę więc posła Alkiewicza, ażeby się w tym względzie oświadczył.“

Posel Alkiewicz: „Jestem poddanym pruskim od r. 1815, bez żadnej przerwy.“

Marszałek izby sądzi, że po takim objaśnieniu, nie masz już przyczyny zawieszenia ważności wyboru.

Referent wydziału oświadcza, że jakkolwiek nie posiada na to upoważnienia ze strony wydziału, mniema jednak, iż mu się godzi w takim stanie rzeczy wnieść o natychmiastowe zatwierdzenie wyboru.

Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwia, marszałek ogłasza więc ważność wyboru p. Alkiewicza.

Posel Bentkowski: „Prosiłem o głos, oczywiście nie dla sprzeciwiania się ważności wyboru, ale dla zrobienia ogólnej uwagi, do której nasuwa mi się przykład, właśnie z tego okręgu wyborczego zacierpnięty. Do nowego regulaminu wyborczego wszedł, jak wiadomo, nowy przepis, który opiewa: „Każdy okrąg prawyborczy winien tworzyć zaokrągloną łączną ile możności całość.“ Można było oczekiwać, że całkiem nowy ten przepis, będzie z początku bardzo rozmaicie w praktyce pojmowany. Jak on u nas był w ogóle rozumiany, na to przy innej może sposobności okaże wam przykłady, skoro pomaznaczam na topograficznej karcie szczególne kształty, które się tu i owdzie z rozgraniczenia prawyborczych okręgów wyznaczały. Dzisiaj pragnę przestać na jednym tylko przykładzie, do którego mapy nie potrzeba i który wam wszystkim jasno być uprzytomni, nawet bez patrzenia na kartę topograficzną. Biorę np. okrąg prawyborczy Popowo albo też Lubowo. Przestrzeń wzdłuż rzeki Warty pomiędzy Wronkami a Sierakowem różni się pod względem stosunków etnograficznych, bardzo znakomicie, wedle tego jak weźmiemy na uwagę prawy albo też lewy brzeg rzeki. Lewy brzeg zamieszkały jest przez polską przezwannie ludność; natomiast na prawym brzegu, który niegdyś lasami był pokryty, postrzegamy niemieckie osady olędrow. Oboz na lewym brzegu leżą dwie duże wsie polskie: Biezdrowo i Pożarowo. Są one tak ładne, że mogłyby bardzo dobrze w sobie samych tworzyć okrąg prawyborczy; zdaje mi się nawet, że już tak kiedyś było. Posłuchajcież, gdzie i w jaki sposób wie te tą razą wybierały. Kiedy nadszedł dzień prawyborów, przyzawanie i Biezdrowianie musieli naprzód wędrować pół mil wzdłuż lewego brzegu Warty do wsi Nowogomostu, gdzie inny był okrąg prawyborczy. Przywitałszy się więc ze zgrupowanymi w Nowymmoście obcymi prawyborcami, w dalszą puścili się drogę, w ciągu której trzeba było przedewszystkiem przepłynąć się na promie pod Nowymmostem na drugi brzeg Warty. Nawiasem mówiąc, kiedy czas jest burzliwy albo silny wiatr, przewoźnicy wcale nie przeprawiają, bo niebezpieczeństwo jest za wielkie. Szczęściem, chociaż liczą 19 listopada, nie było kry na rzece ani wicherów w powietrzu, tak iż przeprawiano dnia tego na promie. Przeprawiwszy się, musieli prawyborcy znowu pół mili wstecz wędrować, żeby mniej więcej do tej samej wysokości, na której po drugim brzegu, to jest po lewym brzegu Warty, leżą ich wieś rodzinne, dostać się wreszcie tym sposobem do owych osad olenderskich, Popowa i Lubowa, gdzie mieli sobie naznaczone miejsce prawyborów. Jeśliby kto spytał: czy można w obecnym przypadku powiedzieć, że okrąg prawyborczy był ile możności zaokrąglony? wypadłoby mi zaiste odpowiedzieć: być może! Rzućmy bowiem okiem na kartę, postrzegają się, że owe obie wsie, Biezdrowo i Pożarowo, leżą mniej więcej na wysokości wsi Lubowa i Popowa, tylko że na dwóch przeciwnych brzegach rzeki się znajdują. Cyrklem więc rozmierzając, być może, iż utworzony w ten sposób okrąg wyborczy, wyda się zaokrąglonym. Jeśliby wszelako zapytałem: azali ten okrąg był spojnym i łącznym ile możności? wtedy znów każdy będzie musiał odpowiedzieć — nie! — że się zechce żądać od wyborców, aby wplaw, i to jeszcze w miesiącu listopadzie, rzekę przepływali — każdy, powtarzam, będzie musiał odpowiedzieć: nie! niesposób takiego okręgu uważać spojnym i łącznym; albowiem, gdy mostu tam nie masz, prawyborcy, chcąc się na drugi brzeg dostać, muszą iść tak da-

leko wzdłuż rzeki, dopóki na przewóz nie natrafia i to jeszcze na przewóz, który nie zawsze przez tak wielką rzekę przewozi.

„Z tego com powiedział wyciągam wniosek — tendencyja oczywista, dla której posłano owe polskie wsie na drugi brzeg Warty do niemieckich olędrow, jest wam, panowie, jasna — wyciągam tedy wniosek, że możeby nie źle było, gdyby pan minister spraw wewnętrznych zechciał zalecić władzom, ażeby zaokrąglenie i łączenie brały w powszechnym tych wyrazów znaczeniu, nie zaś w rozumieniu ich prowincjonalnym.“

Minister spraw wewnętrznych, hrabia Scherwin: „Muszę sądzić pana marszałka izby pozostawić, czy wypada tu dalej się zaprzęcać przedmiotem poruszonym przez p. posła. Mojem zdaniem, nie należy on wcale do rugów wyborczych; byłoby to raczej rzeczą pana posła, uskarżyć się u mnie na skład okręgów wyborczych, albo też petycją do izby zanieść. Co do mnie, wcale w tę materję wchodzić tu nie myślę, muszę jednak mówcy tymczasowo odpowiedzieć, że dopóki bliższego nie będzie dowodu, przyjmuję, że i w poznańskiej także prowincyi władze spełniły swoje powinność i były moim instrukcyom równie posłuszne, jak w innych prowincyach. (Bravo!)“

N. Pan raczył nadać prezesowi konsystorza prowincyi brandenburskiej, rzeczywistemu tajnemu radcy hr. Voss król. order korony pierwszej klasy.

Berlin, 26 stycznia. Pod przewodnictwem ministra handlu p. Heydt, odbyła się wczoraj o godzinie 11 przed południem i to w obecności księcia następcy tronu kilkogodzinna konferencya.

— Rozkaz gabinetowy rozporządza, aby w dniach urodzin królowej i królowej wdowy warty zaciągaly we wszystkich garnizonach w uniformach paradowych i aby żołnierze po ulicach chodzili w ubiorze ordonansów.

— Król rozkazał utworzenie i wydanie dzieła, które ma być kroniką wszystkich z powodu koronacyi obchodzonych w kraju uroczystości, założonych zakładów miłosiernych i t. d. Redakcyą onego ma się zatrudnić urząd heroldyi, a materiału o ile tam nie jest jeszcze zgromadzony, mają dostarczyć rozmaite urzędy, dla czego do wszystkich landratów, zarządów policyjnych, magistratów itd. wydano polecenia. Co się tyczy miast większych, magistraty zdawać będą odnośne sprawozdania.

— Król i królowa, jako i książęta Karól, Albrecht, Fryderyk Karól i Jerzy zabawili na piątkowej zabawie u hr. Scherwina aż do godziny 12 prawie.

— W roku 1860 jechało na pruskich kolejach żelaznych 22,043,476 podróżnych, odbyto 115,647,359 mil „osobowych“, a zatrudnionych było przy nich 44,852 urzędników i robotników. Z podróżnych 3 niewinnie z powodu nieszczęśliwego przypadku w czasie jazdy, a 2 w skutek własnej nieostrożności, w ogóle przeto 5 zostało ranionych, żaden podróżny zabity nie został. Z 4,3 mil. podróżnych przeto jeden tylko został uszkodzony. Suma ogólna uszkodzonych w r. 1860 robotników i urzędników, mimo powiększonej liczby podróżnych, była mniejsza niż w trzech latach poprzednich. Szwankowało albowiem przy właściwych swych zatrudnieniach w ogóle 147 urzędników i robotników, z których 48 zabitych a 99 uszkodzonych zostało, z tych 18 przypadków śmiertelnych zdarzyło się bez winy urzędników; przy zatrudnieniach pobocznych 3 poniosło śmierć, a 12 odniosło rany. W ogóle tedy uległo 162 nieszczęśliwym przypadkom, z których 51 zostało zabitych a 111 skałeczonych.

## KROLESTWO POLSKIE

**Warszawa, 22 stycznia.** Do szczecińskiej Ostsee Zeitung piszą ztąd pomiędzy innymi, co następuje: Ze przez niektórych duchownych tak źle zrozumiane uprawnienie kościoła katolickiego, wciąż jeszcze i w kraju wywołuje niespokojność, tego dowodzi niedawne zajście w Sandomierzu, stolicy biskupiej. Miał tam być pochowany nauczyciel języka francuskiego, dla czego zgromadziła się była wielka ilość ludzi. Ponieważ zaś wedle prawa wojennego kilku ludziom wolno zebrać się pospołu na ulicy, a pogrzebem towarzyszyć wolno tylko krewnym, żądał dowódzca stojącego tam batalionu piechoty, aby lud zgromadzony się rozszedł. Duchowny celebrujący oparł się temu, przeciw majorowi użyto słów obraźliwych i tylko wdanie się biskupa Majerczaka (korespondent nazywa ks. Majerczaka arcybiskupem, tymczasem jest on tylko administratorem, i to części diecezyi kielecko-krakowskiej do Królestwa należącej; biskupem sandomierskim zaś jest ks. Juszyński. Przep. red. Dzień. Pozn.) udało się zniewolić lud do rozejścia się i zapobiedz wkroczeniu wojska. Lud tymczasem nie udał się do domu, lecz zgromadził się na cmentarzu; major tedy kazał otoczyć cmentarz wojsku swemu i kilkunastu opierających się uwięzić. W skutek tego uderzono w dzwony; i tylko rostopności naczelnika i dostojenstwu biskupa zawdzięczać można, że do większego nie przyszło starcia. Celebrującego kapłana, burmistrza i kilku innych uwięziono i śledztwo przeciw nim rozpoczęto.

— Dnia 23 b. m. rano umarł w Warszawie Hieronim Łabęcki, wicedyrektor wydziału górnictwa, człowiek prawy i rzetelnie uczony. Kraj stracił w nim użytecznego członka; piśmiennictwo czynnego i niezmordowanego pracownika, a nauka górnictwa, której z zapalem całe życie poświęcał, sumiennego badacza i dziejopisarza. Jemu to winniśmy pierwsze w tym

rodzaju dzieła, jakimi są: Górnictwo w Polsce, w dwóch tomach 1841 i Początki nauki kopalnictwa 1843. Oprócz wielu rozpraw po rozmaitych czasopismach umieszczanych, przyswoił literaturze polskiej najcenniejsze dzieło mineralogiczne i geologiczne Beudanta, chcąc aby ono za klucz do dalszych prac w tej gałęzi nauk w języku naszym posłużyć mogło, i dodawszy do niego zarys ziemioznawczy gór i równin Królestwa Polskiego i krajów przyległych, wydrukował w r. 1848; widzieliśmy zaś w rękopiśmie drugą edycyą zupełnie przerobioną i raz jeszcze tyle pomnożoną, historyi górnictwa w dawnej Polsce, oraz słownik górnicy w czterech językach, w trzech obszernych tomach.

**Warszawa, 24 stycznia.** Prędsze niż się spodziewać było można obsadzenie arcybiskupstwa warszawskiego i wyniesienie na to dostojenstwo kapłana w stosunkowo młodym jeszcze wieku będącego, który dotąd w ukryciu prawie powinności swego dotychczasowego powołania sprawował, obudziło tak dla sprawy mianowania nowego arcybiskupa, jak i dla jego osoby wielkie w dziennikarstwie, mianowicie polskim, zajęcie. Zdaje nam się dla tego, iż nie będzie zbyteczną podać kilka szczegółów z wiadomości o dawniejszym życiu ks. arcybiskupa Felińskiego, którą Dzień. Polski z 22 b. m. zamieszcza: W jesieni 1847 r., są słowa korespond., poznałem Szczęsnego Felińskiego w Paryżu, gdzie przybył za paszportem po ukończeniu w Moskwie nauk uniwersyteckich, dla dalszego kształcenia się i poznania ludzi. Uczęszczał do Sorbony i Collège de France na kursa historyczne i filozoficzne. Synowiec to Alojzego, a syn p. Ewy Felińskiej, znaney u nas z wygnania na Syberyę za sprawę Konarskiego, i z opisu przez nią odbytych tamże podróży i pobytu. Był to w ten czas młody, bo około 25 lat liczący człowiek, wiele obiecujący, wykształcony i kształcący się pilnie i pracowicie, a bystro pojmujący każdą rzecz. Umysł wrażliwy i podniosły, wielce skłonny do mistycyzmu, a nawet marzycielstwa, exaltowany w niektórych sposobach zapartywania się na sprawy ludzkie. Polak gorącym sercem kochający kraj i przyszłość naszą. Tajemniczy, głęboko religijny i uczuciowy zarazem, lubiący wnikać w tajniki zasad moralnych i społecznych. Charakter słodki, duch miękki, nie dość samostajny, obyczajów surowych, sięgających do ascetyzmu. Wśród jednak nieudanej skromności i prostoty w osobistosci Szczęsnego bliżej wglądawszy, dostrzedz było można trochę miłości własnej i pewności samego siebie. Powierzchności był miłej, wzrostu miernego, szczupły, nerwowy, oczów niebieskich, a włosów jasnych. W ogóle znać w nim było staranne i troskliwe wychowanie domowe, dane mu przez zacną matkę, o której zawsze mówił z wielką miłością synowską. Tak sumiennie po kilkunastu latach zeszkicowany przedstawia mi się dzisiaj obraz owego Szczęsnego, z którym bliżej wtedy żyjąc, nie przezwadłem, że ujrzę w nim obecnie dostojnika naszego kościoła, na którym tak ważne dla przyszłości zawisły sprawy. W bliższym stykaniu się z ludźmi gorąca a pełna miłości i wiary dusza Szczęsnego nie mogła przyłączyć ani do zimnych materialnych demokratycznych doktryn, ani do zbutwiałych arystokratycznych form, gdyż z obudwóch, skoro już dawno kiełkujące wyleciało ziarno, suche tylko pozostały łupiny. Więc też Feliński szukał więcej sobie duchem pokrewnych, co jak on gorętszem wrzeli uczuciem, i z pewną fantazyą, może nawet marzaco, ale z prawdziwą miłością głęboko i rzewnie wpatrywali się w bóle narodu i społeczeństwa. Zył więc on najbliziej z tak zwaną młodą emigracją, a schodząc się z znakomitościami starszej emigracyi, z pomiędzy nich sercem i duszą przyłączył do Słowackiego, i z nim najwięcej przestawał. Podniosłość Juliuszowego ducha i jego marząca exaltacya porwały za sobą i zespoliły się z bujną wyobraźnią Szczęsnego i aż do śmierci Juliusza był on co raz bardziej nieodstępny jego towarzyszem. Opuściwszy w późnej jesieni r. 1848 Paryż, Felińskiego straciłem z oczów, z wieści zaś tylko słyszałem, że zamknąwszy martwe powieki Juliuszowi, jakiś czas przebywał później w Monachium, powrócił do kraju i został księdzem, a następnie przeniósł się do Petersburga. Kiedy jednak przed parą laty jeden z moich znajomych zamieszkał w Petersburgu, pisząc do niego żądałem, aby w imię mej dawnej z ks. Felińskim znajomości poznał się z nim, a mnie o nim udzielił swoich spostrzeżeń i szczegółów. W kwietniu r. 1860 w liście z Petersburga taką o ks. Felińskim odebrałem wzmiankę. „Poznałem się nareszcie z ks. Felińskim. Zrobił na mnie miłe bardzo wrażenie. Z wielką troskliwością dopytywał o wszelkie o was szczegóły. O ile go dotąd mogłem ocenić, widzę, że umysł wyższy, wszakże nie podbijający serc ludzkich od razu; zdaje mi się, że dyplomata.“ Pisząc te kilka szczegółów z młodszych lat ks. Felińskiego, starałem się stanąć na bezstronnym zupełnie stanowisku opowiadającego. Kreślę jego charakter i usposobienia, jak mi się stawiają przed oczy, a oprócz wybitnych światel położyłem i cienie tam, gdzie mi się one przydały zdawały. Mówię tylko o przeszłości, bo ją znam, terażniejszosci nie dotykam, bo ta mi niewiadoma, przyszłości nie przesądzam, bo ta jest w łasce Bożej i osobistym wysileniu ks. nominata. Mam prawo jednakże mieć słuszną nadzieję, iż dawny powiernik tajników serca i gorących dla Polski myśli i uczuć Słowackiego, na stanowisku, jakie mu pan Bóg teraz naznaczył, znajdzie pole do słynnego słuźenia sprawie, którą za młodu tak gorąco ukochał.

Z nad granicy Królestwa Polskiego donoszą nam pod dniem 25 stycznia. Wedle wiadomości nadeszłych tu z Petersburga

księży, którzy wyjechali z Królestwa w celu towarzyszenia świeżo nominowanemu arcybiskupowi Felińskiemu w podróży jego do Warszawy, powrócił już do domu, z powodu, że książę metropolita Feliński nie chce wprawdzie objąć zarządu archidiecezyi, dopóki rząd nie wyznaczy komisji do sprawdzenia faktu sprofanowania kościołów warszawskich i dopóki uwięzieni księży nie będą wypuszczeni na wolność.

**Warszawa, 13 stycznia.\***) Teatr gra, śpiewa, tańczy, do-wcipkuje, wysocy dygnitarze przyjmują powinszowania, Różnowy i Jermolowy rozpoczynają nowy rok swęj chwały, a smutny przechodzień ukradkiem przed policyentem, przeżegnać się le-dwie może i przykleknąć przed kościołem, a osierocone ro-dziny aresztowanych lży mieszają z napojem i boleść z pokar-mem.... Taki jest stan nasz dzisiejszy, niebezpieczny za-prawdę. Za czasów rzezi humańskiej Zeleźnik i Gonta ro-dzinom pomordowanych przez siebie ofiar kazali grać, śpiewać i tańczyć przy ich zakrwawionych zwłokach... Jedną z gazet tutejszych wspomnieliśmy przypadkiem ten fakt, nie myśląc za-pewne w pośpiechu i nieuwadze, jak krwawą alluzją jest on na dzisiaj, bo gdyby uważała na to, z pewnością nie odważyłaby się przedstawić tego cenzurze. Cóż powiecie?... owa cenzura tak troskliwie szukająca we wszystkim ukrytej myśli politycz-nej i wynajdująca zakazane rzeczy nawet w najniebezpieczniejszych artykułach, tę wzmiankę o Zeleźniku i Gontie uznała za nie-winną. Jest to rzecz bardzo dziwna ale także niebezpieczna. Smutnie wstawiony generał rosyjski ma zwyczaj mawiać teraz o sobie, gdy mu się spodoba ułatwić komuś widzenie się z krewnym aresztowanym w cytadeli: „Widzicie, ten sam Różnow, który w Płocku ludzi połykał, dziś wam robi takie łaski!”

Otóż takie metamorfozy postępowania władz i ludzi nie są u nas bezprzykładne. Bezprzykładnym jest za to brak taktu władzy wyższej, która bez względu na stan obecny, na zamknię-cie kościołów i na wyroki sądu wojennego rekrutujące oren-burgskie pułki, kazała otworzyć teatr. Prawie do chwili pod-niesienia kurtyny byliśmy przekonani, że do otwarcenia teatrów nie przyjdzie, a jednak przyszło. Nazajutrz kursował po War-szawie fatalny dwuwiersz, którego tu powtórzyć nieśmiem. Przedstawioną była opera Mercadante'go *Il bravo*, a na przed-stawieniach bywają tylko Rosyanie, wyżsi urzędnicy i woj-skowi. Usiłowanie zachęcenia publiczności do bywania w tea-trze za cenę zniżoną o trzecią część, bynajmniej się nie powi-odło. Nie lepszego także powodzenia doznaje nakaz wydany przez policję katryniarcom, ażeby grali na ulicach pod zagro-żeniem utraty konsensu. Mimo tak energicznej propagandy wesela, na ulicach smutno i cicho. Ale dosyć o tej propagan-dzie śmiesznej i niezdolnej, przejdziemy do rzeczy poważ-niejszych.

Doszła już zapewne do wiadomości waszej najwyższa kon-firmacja wyroku wydanego na prałata Białobrzskiego, i wi-adość telegraficzna o prekonizacji arcybiskupa Felińskiego. Pierwszy ów dokument ma na celu zastąpić przyrzeczone przez Dziennik Urzędowy ogłoszenie aktu sprawy prałata, spotwarzyć go w opinii publicznej i przygotować umysły do wprost przeci-wnych kroków nowego arcybiskupa, na które rząd i jego stron-nicy liczą tutaj z pewnością. Ogłoszenie jednak tego doku-mentu spełnia tylko pierwszy z tych celów w sposób zapewne dogodny dla rządu; zredagowany bez żadnego względu na chro-nologią, z pominięciem dat, tak że nawet daty wyroku i konfir-macji nie zawiera, mać rację niż rozjaśnić pojęcie o całej tej sprawie. Powołuje się na artykuły nieznanego żadnemu z Pol-aków kodeksu, bez przytoczenia ich tekstu, któryby dał jakieś przybliżone wyobrażenie, czém to jest owo prawo wojenne ro-syjskie. W końcu przytacza trzykrotne, sprzeczne z sobą, tłó-maczenia prałata, bez wskazania powodu trzykrotnych badań, ani przyczyny, która skłoniła światły sąd połowo-wojenny do słuchania sprzecznych z sobą objaśnień, a nie żądania wytłóma-czenia sprzeczności. To się wszystko u nas nazywa ogłoszeniem aktu sprawy, a jest właściwie zniewagą uczuć narodowych, po-liczkowaniem patriotyzmu krajowego, agitacją podburzającą przeciw duchowieństwu, szczęściem bezowocną, drugi bowiem cel wspomnianej publikacji: spotwarzenie prałata Białobrzez-kiego w obec narodu, bynajmniej dopięty nie został. Nie do-pnięto podobnie i trzeciego celu: przygotowania umysłów do wprost przeciwnych kroków nowego arcybiskupa. Boimy się ich, ale nie wierzymy w nie jeszcze. Nowy dostojnik kościoła, z większą może uległością starając się zatrzymać w pętach le-galności, nie będzie chciał, ani nie będzie mógł zapewne, skom-promitować religii, w imię której obejmie arcybiskupską władzę. Ze otworzy kościoły, jesteśmy pewni, pragniemy tego, ale że ze stanowiska swego zdoła wykazać rządowi niepodobieństwo zgo-dzenia się na oddanie zebranych na modlitwę pod dozór policji, na tolerancją nowych nastąpić mogących gwałtów w domach bo-żych, tego mamy zupełne prawo spodziewać się od nowego arcy-pasterza, który w trudnej chwili objął zarząd metropolii, znaj-dzie dość męstwa i mądrości do sterowania nawą kościoła. A nie-łatwe to będzie sternictwo, bo duch narodowy nie osłabł, ani się w lży nad ofiarami nie rozplynął, i po otwarciu kościołów pieśń narodowa-religijna znowu się ozwie i uniesie w niebo. Czyż ję zabraniać podobieństwo? — nie sądzimy. Zabraniać ję nie można, i wyznać tu należy otwarcie, bez zaśłaniania się żad-nym przypuszczeniem szkodliwego dla religii nieposłuszeństwa wiernych w razie zakazu. Tę się zaśłaniał w odpowiedzi da-nęj rządowi śp. arcybiskup Fijałkowski, i widzimy, iż dziś rząd rad się chwytą tej wymówki, i za jedyną przyczynę ją stawia. Trzeba więc wyznać wprost i jawnie, że naród cierpi i utyskuje, że błaga Boga o polepszenie swojej doli, bo rząd mu ję polep-szyć nie chce a może i nie umie, i że, jeśli ktokolwiek ma pra-wo tamować odgłos skargi, boleści i błagania zasyłany do Pana Zastępów, to pewno nie kościół. Ze wszystkich zarzutów czyn-ionych śpiewaniu pieśni narodowych po kościołach, najwięcej pozorną siłą ma owa uwaga tak zwyczajem i stanowczo uży-wana we wszystkich polemikach przez *Dzien. Powszechny*, która jednakże temuż dziennikowi nie przynosi bynajmniej za-szczytu, ani orderu nie wyrobi, bo wpadła także na myśl ko-

respondentowi Kijowskiego Telegrafu F. Linskomu, którego list tak wiele śmiechu obudził w Warszawie. Przeciwnicy śpie-wów patriotycznych po kościołach powiadają, że „uraganem się nad świątynią pańską“ jest śpiewanie tychże pieśni, albo-wiem przez te śpiewy „nibyto“ nabożne, robi się polityczna de-monstracja, dla której miejscem odpowiedniemi kościoł ani jest ani też być może. Zgadamy się w tym względzie zupełnie z przeciwnikami naszymi, ale zarazem stanowczo odpowiadamy na zarzut, którego obrońcy sprawy polskiej podjąć dotąd nie mogli, czyli też nie chcieli. Przypuszczamy, zgodnie z potępia-jącemi śpiewy religijno narodowe, że kościół do objawienia po-litycznych przekonań nie jest wcale miejscem stosownym. Ale z drugiej strony, zwracamy uwagę na tę niezmierną w takich razach wagi okoliczność, że zakaz śpiewania podobnych pieśni po kościołach byłby też demonstracją, zrobioną na korzyść władzy, której lud niezadowolony swoje objawić pragnie i potrzebuje, że więc kościół zarówno nie jest stosownym miejscem i do podobnego zakazu. Jeżeli jakkolwiek idea polityczna wchodzi do kościoła, i z całym usza-nowaniem dla świętości bożego przybytku modli się o ziszczenie swoich dążeń i celów, to ktokolwiek bądź, lecz nie kościół, mo-że być w prawie zakazania takich objawów wiary i nadziei. To-lerując podobne modlitwy, głośne czy ciche, śpiewane czy szeptane tylko, kościół staje na stanowisku godnym siebie, na stanowisku pośrednika pomiędzy Bogiem a ludem, na stanowi-sku, do którego jedynie jest powołany, i które jedynie zająć może w duchu praw nadanych mu przez Chrystusa. Taką sa-ma lub większa lub mniejsza ilość ludzi pragnących tego co ob-jawiają w swych pniach czy modłach, ma prawo przyść do kościoła i modlić się czy też śpiewać, jak takąż sama liczba mniejsza czy większa ludzi mających przeciwne życzenia, może je zanieść do stóp bożego tronu bez żadnej interwencji kościoła ani też duchowieństwa. Występując z podobną interwencją, kładąc tamę jednemu czy drugiemu, głośnym czy cichym objawem błagania czy dziękczynienia, duchowieństwo i kościół stałyby się dzwignią, bądź akcyjnych bądź reakcyjnych idei. Je-żeli w końcu idea narodowa jest ideą grzeszną, jeżeli nawet modlitwa o wolność i ojczyznę jest modlitwą bluźnierczą, co przepuścić by można chyba wtedy, gdyby sumienie samo nie zepsułało i nie mówiło głośno o sprawiedliwości Bożej, to i wtenczas duchowieństwo ani kościół nie ma prawa tamować ję objawów, bo i grzesznikowi jest pozwołonym dostęp do ołta-rzy pańskich.

Kończymy na tém. List nasz niniejszy uważamy jako pole-mikę, wprost wymierzoną przeciw Dziennikowi *Pow-szechnemu*. Spodziewamy się, że dziennik ten który tak dba o godność swoje, a nie waha się powiedzieć, iż więcej nad 250 aresztowanych w Królestwie Polskiem nie było, odpowie nam na tę polemikę przeciw ulubionemu swemu argumentowi anti-narodowemu, a wtedy, jeśli będzie coś do pokonania i zbi-cia, to wszystko zbieć i pokonać w obronie pieśni narodowo-religijnych będziemy się starali, albowiem słowa powyższe podyktowało nam jedno tylko bezstronne przekonanie, w imię któ-rego z narażeniem osobistego bezpieczeństwa pisać wam dalej i ciągle będziemy.

**Warszawa, 14 stycznia.** Wiadomości wpływające z na-szych nieszczęść narodowych zapewne was dochodzą, co za bo-leść żegnać braci pędzonych do Tobolska, Orenburga, lub w inne dalekie gubernie. Robimy wszystko, aby im osłodzić gorzyc ich więzienia, przynieść ulgę w twardym losie, lecz tak trudno dopiąć jednego i drugiego, że ledwie krople naszych usiłowań spływają do nich. Przed ich wyprowadzeniem naj-bliższe krewne zaledwie wyprosiły, aby pozwolono każdej swego zaopatrzyć w ciepłą odzież na 10cio miesięczną podróż, niektórym i tego odmówiono. Obecny stan rzeczy u nas jest anormalny, przechodzący ludzkie pojęcie. Aresztują nie żeby winnych znaleźli, lecz aby najwięcej więźniów dostawić. Lud podburzają przeciw duchowieństwu, na które rozgadują nigdy niepomysłane rzeczy. Być może, że chcą tak uprawiać grunt pod schizmę. Ciężko już o tém wszystkiemi myśleć, Łaska tylko Boża i modły naszych męczenników zdołają nas wybawić.

P. margrabia Wielopolski siedzi w Petersburgu i kuje na swój sposób ustawy mające uszczęśliwić Królestwo Polskie. Margrabia jest jedynym, któremu publicznie wolno nosić orła białego, czyż to nie charakterystyczne? W całej machinie rzą-dowej istna wieża Babel.

## AUSTRYA.

**Lwów, 21 stycznia.** Dziennik *Poski* zamieszcza w swym Przeglądzie politycznym niektóre ciekawe uwagi nad obecnym stanem Austrii, które tu powtarzamy:

„Jeszcze nie przebrzmiały demonstracje wojenne, towa-rzyszące pobytowi N. Pana w Weneckim. Przeciągłe echo ich odbiło się w dziennikach francuskich nie bez sarkastycz-nych uwag, któreby można zredukować na to zrozumiałości francuskiej stwierdzenie, że oręż austriacki nie dorówna orę-zowi Francji. Jakie to symptoma gotowości wojennej zna-czenie mają: czy tylko odporne na przypadek gdyby Włochy przystąpiły do tak zwanęj przez nich rewindykacji Weneccji, czyli też zaczepne, a to w celu przywrócenia porządku jeżeli już nie wedle traktatów z roku 1815, to przynajmniej wedle traktatu zuryckiego? dotąd z pewnością niewiadomo. W obec takiej nierozwiązanej, a umysły w wysokim stopniu niepokoją-cęj kwestyi, podniosły i rozniosły dzienniki wiedeński mnóstwo pogłosek i wieści o dobrotliwych zamiarach gabinetu porozu-mienia się z Węgrami. Zapewniają i zaprzeczają zarazem, że arcyksiążę Rajner ma być mianowany nie palatynem, bo toby naruszało konstytucję węgierską, lecz namiestnikiem ces. w Węgrzech z szeroką władzą, że cesarz ma niebawem udać się do Pesztu, że dalej w skutku rozpoczętych negocjacji z węgierskimi mężami stanu odroczone jak wiadomo do 4 lutego rada państwa na dłuższy czas odroczone zostanie. Trudno odgadnąć, ile w tych i w tym podobnych pogłoskach mieści się prawdy. To jedno możemy przyjąć za gatunek aksjomatu ma-tematycznego, że pewne wysokie sfery uczyły już w tej chwili potrzebę, jeżeli niezupełnego rozwiązania kwestyi węgierskiej,

toć przynajmniej uspokojenia kraju po tamtej stronie Litawy. Wszakże wątpliwe, aby zarządzenie tej uczutej potrzeby było możliwem przed złożeniem teki ministra stanu przez p. Szmer-linga, bo sprowadzenie wyobrażeń i pojęć Deaka z widzeniem rzeczy terażniejszego ministra stanu do jednego mianownika można bezpiecznie zaliczyć do iluzji niektórych dzienników. Jedną drogą legalną do rozwiązania kwestyi węgierskiej jest zwołanie sejmiku do Pesztu, na co prawdopodobnie długo jeszcze czekać będziemy. W rażącej także sprzeczności z tymi nadzie-jami zostają fakta, o których nam nieustannie dzienniki wie-deńskie donoszą. Sądy doraźne w Węgrzech zostały już zapro-wadzone w trzecim komitacie. W Siedmiogrodzie zaprowa-dzono już podobnie sądy pod tytułem wyjątkowych na wysta-kię przestępstwa, wykroczenia i zbrodnie polityczne. Usiłowa-nia do powasńnienia mieszkańców Węgier, a to podszeptami se-paratyzmu sztucznie wywołanymi u Słowaków i węgierskich Rusinów, trwają ciągle. A luboć Rusini węgierscy oświadczyli się jak najwyraźniej przeciw wciąganiu ich w niezgodne z ca-łością i dobrem korony węgierskiej plany, a Słowacy gotują protestacją przeciwko deputacji, którą ściągnął do Wiednia biskup Moyses, nie zbiło to dotąd z toru ludzi, pracujących nad stłumieniem prawdziwego „ducha narodowego“ drogą pod-noszenia powiatowych uroszczeń. O ile można wyrozumieć nawet z półurzędowych, inspirowanych dzienników wiedeńskich, stósunki monarchii na zewnątrz dotąd się nie zmieniły. Jak przed tygodniem, jak przed dwoma, tak samo i dzisiaj stoi Au-strya niewzruszona na punkcie najzupełniejszego odosobnie-nia. Wprawdzie hr. Rechberg miał udzielić pewnej sekcji wy-działu finansowego zaspokajające przedstawienia co do stósunków z Francją i Anglią, a Donau Ztg. nawet dla pociechy ka-ttowskiemu potraciła o temat zgodności interesów Austrii i Angli w kwestyi wschodniej; jednak i te przedstawienia, i to potrącenie, nie oparte na żadnym wiadomym polityki ze-wnętrznej programie, nie rozbrajają dość powszechnieję wiary. Zbrojne wystąpienie w obronie neutralności Sutorny, sprowadziło wymianę mót i słów dyplomatycznych między hr. Rechbergiem a posłami Francji i Rosji, dotychczas nie zam-kniętą, Donoszą, że Austrija żąda aby Francya odwołała z Du-brownika, konsula swego Hecquarda. Co zaś do stosunku Ro-sji w tej kwestyi, zapewniają, że p. Balabin czynił minister-stwu austriackiemu wyrzuty, jakoby samo zachęcało i wspie-rało powstańców w Hercegowinie. Mielśmy już nieraz sposo-bność podziwiania przenikliwości politycznej redaktora *O. D. Post*. Nie zawsze ona wprawdzie wytrzymała próbę krytyki, a bardzo rzadko została stwierdzona faktami. Tym razem jed-nak być może, że *O. D. Post*, wzywając p. Rechberga, aby szczerze myślał o zawarciu przymierza z jednym albo oboma mocarstwami zachodniemi, a to w celu zniewolenia Prus do na-mysłu, zgadła, że stósunków między Austrią a Prusami nie można liczyć do najserdeczniejszych.“

**Lwów, 22 stycznia.** Gazeta *Lwowska* z dnia wczorajszego zamieszcza adres do arcybiskupa rzymsko-katolickiego, ks. Wierzchlejskiego, pocieszający go z powodu kocięj muzyki i wytłuczenia okien w jego pałacu w dniu 12 b. m. Pod-pisani, nie wymienieni jednak pod adresem, w imieniu wszystkich katolików, podnoszą głos żalu i oburzenia i objawiają swoje współczucie arcybiskupowi, spodziewając się, że go obelgi doznane nie sprowadzą z drogi obowiąz-ku, a porywnyjąc cierpienie Chrystusa Pana z boleściami, jakich on doznaje, oświadczać, że je podzielać pragną i dzię-kują Bogu, że im dał tak czcigodnego i gorliwego pasterza.

**Wiedeń, 23 stycznia.** Cesarz, który z objazdki prowincyj-weneckiej powrócił na swą stolicę, zdaje się być bardzo zadowolony z armii tam stojącej, bo wydał jeszcze w Weneccji dnia 14 b. m. do dowodzącego tą armią generała Benedeka następujące pismo: Kochany generale broni, kawalerze Benedek! Znalazłem armią oddaną twemu dowództwu w moim królestwie lombardzko-weneckim za moim tam pobytom, w moim borym stanie, wzorowym porządku i najlepszym ożywieniu chem. Widząc armią tę z zupełnym zaufaniem pod twojem wództem i wpływem zapał budzącym, przekonanie jakie nowo o tém nabyłem, biorę za pożądany powód okazania mojemu wdzięcznego uznania, nadając ci z uwolnieniem od służby wielki krzyż mego orderu Leopolda z dekoracją wjez-dzką krzyża komandorskiego. *Franciszek Józef w. r.*

— Jak donosi K. or. Scharffa, w drugiej połowie lutego przybyć ma do Wiednia następcą tronu angielskiego książę Walii w odwiedziny na dwór cesarski. Po kilkudniowym pobycie ma się udać przetoż Tarszt na Wschód. Dodać tu należy, że książę Albert rozporządził jeszcze z życia, aby następcą tronu puścić się w podróż na Wschód zaraz z wiosną. Królowa dopełnić postanowiła tego nakazu.

— Tutejszy korespondent *Gazety Warszawskiej* w ten sposób opisuje stósunki austriackie: Z rozlicznych pogłosek o projektach do porozumienia z Węgrami, żadna się dotąd nie sprawdziła. Mężów zaufa-nych do Pesztu nie zwołano; stronnictwo liberalne węgierskie i tejsze liberalne niemieckie żadnego kroku ku sobie nie zrobiły. Konferencye magnatów z hr. Apponyi w Konburgu (przy dnu) przez jednych zaprzeczone, przez innych potwierdzone pozostały dotąd przynajmniej bez owoców; p. de Schmerling i p. de Deak stoją względem siebie tak jak dawniej, i nie myślą, żeby ich narada mogła losom państwa przyjść w pomoc. Wszakże wszystkie te pogłoski, nad którymi rozwodziły się szereg najpoważniejsze, tak węgierskie jak tutejsze dzienniki, dają, że pojęcie i ważności przedmiotu i konieczności jak przedszych rezultatów coraz jest żywszem i ogólniejszem; kwestya węgierska, mówiliem ciągle i powtarzam, jest dla Austrii wną. Bez ję pomyślnego załatwienia, ani o polepszeniu stan-kalnym finansów, ani o uproszczeniu tak trudnej i zawikła-nej sytuacji na zewnątrz myśleć niepodobna. Droga, którą chciał tę kwestyą rozwiązać, pokazuje się coraz więcej fałszywą i niepodobną. Stan wyjątkowy Węgrów do przyjęcia patet-licznych i uzupełnienia rady państwa nie przyprowadzi. W dworze i w ministerium przemaga już to przekonanie,

\* Spóźnione z powodu trudności w przesyłaniu korespondencyi.

to i w jaki sposób mógłby zbliżyć do siebie dwa obozy, za którymi stoją dwa sprzeczne ze sobą systemy? Węgrzy trzymają się wytrwale dawnej konstytucji i praw 1848 roku. Ministerium i parlament tutejszy bronią i bronią patentów lutowych. Dyplom październikowy, stojący w środku, odbiera z obu stron ostre pociski. Centraliści nazywają go wielkim politycznym błędem; Węgrzy wspominają go o tyle, o ile im przyrzekł przywrócenie dawnej konstytucji, podług sankcji pragmatycznej. Dyplom ma za sobą tylko stronnictwo czysto-federacyjne. Clam-Martinitz i hr. de Thun są jego szczerymi obrońcami. Łatwo więc pojąć, jak V a t e r l a n d mógł w radośnym oświadczyć tonie, że pojednanie się z Węgrami, na podstawie dyplomu, dopiętym będzie. Jeden z organów ministerialnych dodał natomiast, że nie tylko dyplom ale i patenta lutowe w tym pojednaniu uwzględnione zostaną, przy pewnych wszakże koncesjach dla stronnictwa umiarkowanego. Na te i tym podobne wiadomości, organa węgierskie odpowiadają jedno i to samo, to jest: że trzeba zacząć od przywrócenia w Węgrzech dawnej konstytucji i praw 1848 roku, przystąpić potem legalnie, z królem i sejmem, do przejrzania tych ostatnich, a potem do układów z parlamentem w Wiedniu i gabinetem, względem połączenia dwóch konstytucyjnych połowin państwa w jedną całość, z władzą odpowiednią do załatwiania wspólnych interesów. W znakomitych swych listach, które p. v. L. ogłasza w W a n d e r e r z e dalej, powiada on dzisiaj, że poprzednia operacja przeprowadzona nie zostanie, patenta lutowe zawieszonymi zupełnie być muszą, w tych przynajmniej rozporządzeniach, które się odnoszą do interesów ogólnych państwa. Powiada następnie, że rząd, po zrobieniu smutnego doświadczenia ze stanem wyjątkowym czysto-biurokratycznym w Węgrzech, powinien jak najspieszniej zaprowadzić, przyrzeczoną uroczyście przez samego cesarza, autonomią we wszystkich prowincjach, i po tych zastrzeżeniach robi następnie ostatnie, własne wyznaczenie wiary, w tych słowach: „nie podzielamy zasad szkoły hr. Clam-Martinitz; nasze stanowisko jest historycznie usprawiedliwione dualizm, z niego wychodzą, będziemy szukać i szukamy koniecznej jedności.“ W tych słowach zamyka się cały program, nie stronnictw, lecz narodu węgierskiego. Można go już było widzieć w adresie sejmiku peszteńskiego. W ministerium tutejszym jeden p. Schmerling czuje, że ten program wejść na końcu w wykonanie, boby mu może podał nawet rękę; ale system przeciwny, którego on był twórcą i dotąd głównym obrońcą, trzyma go jeszcze w nadziei, że może znajdzie się tranzakcja między dwoma, z godnością i życzeniami wszystkich stron zgodną. Tę tranzakcją ma przygotować arcyksiążę Rajner, wyższy stanowiskiem nad wszystkie stronnictwa i ceniomy od wszystkich ze swego spokojnego i uczciwego charakteru. Cesarz, dla przygotowania go do tak trudnej misji, ozdobił go krzyżem św. Szczepana 1ej klasy. W tych dniach otrzyma on nominację, nie na palatyna lecz na wielkorządcę Węgier, z władzą zapewne, jaką mieli dawniej tacy urzędnicy. Jak arcyksiążę Rajner wywiąże się z tak ważnego dzieła, czas pokaże. Przed rokiem 1859, miał do spełnienia podobne polecenie pełen zdolności arcyksiążę Ferdynand-Maksymilian, w prowincjach lombardo-weneckich. Mówił on prawdę i radził dobrze. Czy go słuchano? czy mu pomagano? Czy ministerium wówczas nie stawało mu raczej na każdym kroku tysiące przeszkód? Życzyć trzeba, żeby arcyksiążę Rajner był szczęśliwszym. Głównym do tego warunkiem będzie niepodległość: niemniej ważnym szczerść, śmiałość i wytrwałość. Bawić się w teorie i próby tam, gdzie trzeba praktycznego sądu i czynów, byłoby jeszcze tylko prostą a może już niepowetowaną stratą czasu. Za powrotem cesarza, który nastąpi w przyszły czwartek, mają być załatwione i inne kwestye, jak mianowanie kilku namiestników dla prowincji, mianowanie ministra sprawiedliwości, i narazcie, jak twierdzą, coś stanowczego dla zwolnienia sejmiku siedmiogrodzkiego, a może i sejmów węgierskiego i chorwacko-słoweńskiego. Rumianie w Siedmiogrodzie oświadczają się coraz przychylniej dla Ks. Kuzy i dla prowincji naddunajskich. Agitacja w Bośni i w Hercegowinie znowu się wzmagają. Zawieszenie broni zostało zerwanem i odezwy Omer paszy odrzucone. Żuka Wukalowicz pracuje w Cetynii nad wciągnięciem do ruchu ks. Mikołaja. Ludność czarnogórska pała żądzą wojny. Co przyniesie wiosna w tych stronach, łatwo przewidzieć. Gabinet tutejszy widzi przed sobą niebezpieczeństwo, lecz przyspiesza jego wybuch, przypisując wszystko wpływom zagranicznym. Mówią tu, że z tego powodu hr. Rechberg zawiązał gabinet tuileryjski do odwołania p. de Hecquert, konsula francuskiego, który ma być powstańcem bardzo przychylny. Jeżeli rząd francuski na to nie przystanie, gabinet tutejszy wzbroni konsulowi pobytu w Raguzie i Cattaro, gdzie on dotąd przebywał. Niemniej smutne zakłamanie pokazują się między Wiedniem i Paryżem, z powodu kwestyi włoskiej. Doniosłem o notach wysłanych przez hr. Rechberga do Rzymu i Paryża. List z Wenecji, ogłoszony wczoraj 17 t. m. w B o t t e n h a f t e r z e, organie ministra stanu, potwierdza zupełnie moje

podania. Daje nawet prawie w tych samych słowach treść depeszy z powodu pobytu króla Franciszka II w Rzymie. D o n a u Zeitung chciałaby temu zaprzeczyć, ale boi się, żeby tak ukarana nie została jak w kwestyi sutoryńskiej, ogłoszeniem depeszy ks. Gorczakowa. Presse dzisiejsza powiada, że gabinet francuski zrobił prócz sprawy króla neapolitańskiego, osobne przedstawienie względem mów i demonstracji wojennych w czasie pobytu cesarza Austrii w Weronie. Wiadomości tej sprawdzić jeszcze nie mogłem. Powyżej wspomniany list z Wenecji twierdzi także, że kwestya niemiecka była przedmiotem narad w Wenecji. Bądźcie pewni, że między hr. Rechbergiem i gabinetem południowych Niemiec są ciągle w tej mierze komunikacje.

## FRANCYA.

**Paryż, 23 stycznia.** Uwaga publiczności tutejszej głównie zajęta była ogłoszonem wczoraj w Monitorze sprawozdaniem finansowem ministra Foulda, które w ogóle bardzo niekorzystne zrobiło wrażenie, raz że niemyślano, aby położenie skarbu francuskiego tak było opłakane, dalej zaś ponieważ środki i sposoby zapobieżenia złemu przez ministra w owym sprawozdaniu wyliczone, nie zdawały się odpowiadać sławie wielkiej biegłości finansowej, którą dawniej powszechnie ministrowi Fouldowi przypisywano. Sprawozdanie wzmiankowane składa się z trzech części: najpierw ocenienie niedoboru, wynikającego z budżetów dawniejszych oraz podanie środków, jakimi by je pokryć można; po drugie ustanowienie i rozłożenie budżetów na rok 1863, to jest budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnych wydatków. Z pierwszej części dowiadujemy się, że niedobory z dawniejszych budżetów wynikłe dochodzą do ogromnej sumy 1008 milionów. Minister aby niedobór ów pokryć niechce użyć środka bezpośredniej pożyczki, lecz myśli za pomocą zmieniania raty cztery i półprocentowej na trzyprocentową zyskać dla skarbu przynajmniej 300 milionów; reszta zaś niedoboru pozostać musi w zawieszaniu. Co się tyczy budżetu na rok przyszły 1863 przewyższa on o 70 milionów wprawdzie wszelkie przeszłoroczne obliczenia, ale urządzony jest tak, iż się kończy przewyżką 20 milionów, co powstało najpierw przez okrojenie budżetu marynarki i utworzenie nowych zasobów aż do ilości 50 milionów. Aby dojść można do tego, ustanowionym będzie podatek od powozów i koni zbytłowych, dalej od rachunków kupieckich i kwitów, wreszcie powiększone zostaną koszty zapisów sądowych i stemplowe. Budżet wojenny powiększony o cztery miliony, chociaż liczba wojska o 60,000 ludzi w porównaniu do przeszłego roku zmniejszona. Wreszcie słycać także o przywróceniu dawniejszego podatku od cukru i o dodatku 10 centimów od każdego kilogramu soli.

— Zasady traktatu handlowego między Francją i Włochami już ustalone, chodzi tylko jeszcze o niektóre szczegóły, dotyczące się mianowicie jedwabiu i materyi jedwabnych.

— Odbyła się wczoraj pod przewodnictwem cesarza rada ministrów, na której minister Fould podał swoje sprawozdanie, dotyczące się finansowego położenia Francji. Monitor dzisiejszy ogłasza to sprawozdanie, które nie jest wcale świetne. Wydatki zwyczajne w budżecie na rok 1863 są o 70 milionów większe niż wydatki na rok 1862. Budżet ministerstwa wojny obliczony na 400,000 ludzi i 85,700 koni, co wymaga przewyżki 4 milionów, chociaż liczba wojska w porównaniu do roku bieżącego zmniejszy się o 46,000 ludzi. Budżet ministerstwa wojny wynosi 168 milionów. W końcu zaręcza minister, że mimo niedoboru 70 milionów, budżet na rok 1863 będzie znacznie oszczędniejszy od tegorocznego. Co do podatków, któreremi będzie potrzeba pokryć niedobory i nadzwyczajne wydatki, niema jeszcze nic pewnego, chociaż zdaje się, że w istocie podatek od powozów, koni, psów, kotów i innych zwierząt zbytłowych, jako też podwyższenie kosztów sprzedaży sądowej główną odegra rolę.

## ANGLIA.

**Londyn, 24 stycznia.** Dzisiejszy Morning Post uważa pogłoskę, jakoby Austria zamiar miała, zażądać od Piemontu rozbrojenia, za prawdopodobną. Fould, francuski minister skarbu, nie może poczynić, zważywszy na prawdopodobne staranie się nad Mincio, oszczędzeń, którychby sobie życzył. Morning Post wyraża życzenie, aby Francuzi Rzym opuścili.

## WŁOCHY.

**Turyn, 22 stycznia.** Muzeum San Martino na wyspie Elbie, poświęcone pamięci pierwszego Napoleona, sprzedane teraz zostało cesarzowi Francuzów, któremu miał je odstąpić za znakomitą sumę obecny jego właściciel, książe Demidow.

— Wedle oryginalnej korespondencji Dziennika Sporów z Neapolu z d. 11 stycznia utworzyło się tamże „Towarzystwo niższego kleru“, do którego już 600 duchownych i 400 świeckich przystąpiło. Cel jego opracowany został przez duchownego Casciano del Colle i wyszedł w druku p. t. „Powrót

do pierwotnego katolicyzmu, czyli droga do Rzymu.“ Głównemi ustępami tego programu są: 1) kościół rzymski bez zastrzeżeń zręka się świeckiego panowania; 2) biskup jego kontentuje się pojedynczym prymasem honorowym dawniejszych czasów, uznaje autonomią kościołów narodowych początku apostołskiego, które w nim uznawać mają środek katolickiej jedności wiary; 3) przywraca się federacyjna organizacja reprezentacyjna kościoła, w skutek której świeccy biorą udział w wyborach na duchownych; 4) przywracają się duchowne synody dyceyjalne, prowincjonalne i narodowe; posłowie wybierają się przez lud z pomiędzy trzech przez duchowieństwo przedstawionych kandydatów; 5) wybrani posłowie kościołów narodowych reprezentują takowe u stolicy katolickiego kościoła; 6) posłowie ci tworzą najwyższy senat apostołski, którego rad biskup rzymski słuchać musi jak równie nie rozstrzygać nie powinien bez zezwolenia odnośnych synodów narodowych i prowincjonalnych; 7) znoszą wszelkie zabobonne i pogańskie egsageracje w nabożeństwie, mianowicie we czci N. Panny i świętych; 8) językiem liturgicznym jest język narodowy; 9) teologia ma się pogodzić z nauką, nauka zaś ma być podległą dogmatowi; 10) ślub cywilny uznaje się jako konieczny czyn przed ślubem kościelnym; 11) dyscyplina kościelna ma być w harmonii z prawem karnem państwa; 12) duchowno przywraca się familii; 13) wszystkie klasztory męzkie i żeńskie znoszą się; 14) wszystkie majątek kościelny zamienia się na fundusz narodowy dla celów kościelnych. Natomiast znoszą się wszelkie szportle i podatki „Dziennik Sporów“ nazywa to „powrotem do pierwotnego katolicyzmu, co by pewnością bardzo było trafnym, gdyby wszystkie inne stosunki były pierwotne. Wedle wieści wspomniane towarzystwo w Neapolu ma być pośrednikiem wielkiej liczby towarzystw po prowincjach i podwaliną wielkiej moralnej rewolucji w narodzie włoskim. Komentarza do tych wiadomości nie potrzeba, praktycznie wykonywano toż samo mutatis mutandis za czasów reformacji.

## KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Wedle listów z Jass spełniono na dniu 6 stycznia zamach zbrodniczy na życie panującego księcia Kuzy, który jednakowoż się nie udał. Kula drasnęła szlifę lewego ramienia. Zbrodniarza, o którego osobistości bliższych dotąd szczegółów zasięgnąć nie było można, przytrzymała straż policyjna w chwili, w której raz drugi strzelił zamyślał do osoby księcia.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 27 stycznia.** Wedle wiadomości nadesłanych nam dziś z Berlina, redaktor naszego Dziennika, p. Ludwik Jagielski, siedzi w więzieniu berlińskim. Dotąd nie udało się atoli żadnemu z przyjaciół jego w Berlinie obecnie bawiących z nim się widzieć.

— Otrzymałmy od obywatela Polaka z Babimostkiego sprostowanie kilku szczegółów, wypowiedzianych w korespondencji z Zbąszynia, zamieszczonej w naszym Dzienniku. Sprostowanie nam nadesłane brzmi: „W numerze pierwszym tegorocznego Dziennika Poznańskiego wycytałam w korespondencji ze Zbąszynia, iż p. hr. Lippe posiadził dobr Bzaskich wypowiedział trzem komornikom z Stefanowa miejsca, za to, iż podczas prawyborów nie na niego lecz na jednego gospodarza z Przyprostyni głosowali. Rozmawiałem o tem z p. hr. Lippem, który mi oświadczył, iż gdyby miał odprawić z swoich ludzi tych, którzy nie na niego głosowali, to nie tylko trzech i nie tylko z samego Stefanowa, ale prawie wszystkich ludzi z całych swych dóbr oddaliłby był przymuszonym. Pan Lippe nie tylko, iż żadnego z swych komorników nie odprawił, ale nawet żadnego nie zgnął, którzy idąc za popędem (narodowości i religii) nie na niego, lecz na Polaków głosowali; jeżeli który z urzędników p. hr. Lippego, im co mówię, to się stało bez jego wiedzy woli. Pan korespondent z Zbąszynia musiał być w tej sprawie pod każdym względem źle zainformowany, bo nawet między nazwanymi przez niego ludźmi, którzy mieli być odprawionymi, znajduje się taki, którego wcale w Stefanowie niema, jak Pawełski, jest wprawdzie dwóch tego nazwiska w służbie u p. hr. Lippego, ale obadwaj mieszkają w Pierzgnach. Wołamy i piszemy co zresztą jest bardzo naturalne a ucisku i niesprawiedliwości i sztykanach, oddajmy więc także sprawiedliwość tym Niemcom, którzy pojawili się tak nasze stanowisko, jak i swoje względem nas, powodowani poczuciem honoru i uczciwości, starają się ażeby ich podwładni Polacy i sąsiedzi zapomnieli, iż oni nie tutejsi; tem łatwiej powinno nam przyjść to uczynić, iż takich jest bardzo mało.

— Od p. Kazimierza Kantaka, obywatela z Szubskiego, dochodzi nas następująca reklamacja, którą stosownie do żądania szanowanego reklamanta zamieszczamy. „Zechciej, szanowny redaktorze, umieścić w sprawozdaniu komisji statystycznej towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego łaskawie zamieścić tych słów parę, koniecznych do objaśnienia niektórych mieszkańców powiatu mego. Sprawozdanie mówi, że w powiatu szubskiego ani jeden szemat nadesłany nie został. I tak jest. Tymczasem mam ich od dawna 18 z opisem 24 osad. Więcej pomimo dwukrotnego udawania się w trzy okręgi obwodowe nie uzbierałem, a tak mało odsyłać nie chciałem. Gorliwemu osobistemu zajęciu stały na przeszkodzie rozliczne inne zajęcia, a to mówię nie tylko dla samego tłumaczenia się. I owszem ambicionuje dla całego powiatu o sławę p. Grewego z Borku, który niestety dotychczas sam tylko opisy całego swego obwodu przesłał. Chodzi mi zaś o sławę powiatu szubskiego (a myślę, że w takich rzeczach i powiatowoszczyzna dozwolona), który w dobrej sprawie nie zwykł w tyle pozostawać. Faktycznie i teraz nie został. Mam zaś nadzieję, że współmieszkańcy, świeccy i duchowni, do których wyrobiwszy się trochę z innych rzeczy, które mi ciężką, na nowo się udam, poprą mnie w usiłowaniuach dla sławy imienia szubskiego powiatu, o co uniżenie ale usilnie ich upraszam. Kantak Kazimierz.“

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu.

Dnia 25 t. m. rozstał się z tym światem **Karól Kalkstein.** Ekspozycja odbędzie się 3 lutego o 4 wieczorem, pogrzeb 4 o 10 z rana; o czym zawiadamia krewnych i znajomych w smutku pograżona

Rodzina.

Pluskowęsy, d. 26 stycznia 1862. [241]

[2844] **Sprzedż konieczna.**

Sąd powiatowy w Krotoszynie, wydział I.

W powiecie Krotoszyńskim położone dobra szlacheckie

a) Wrotkow, na 52,013 tal. 12 sgr. 3 fen. oszacowane,

b) Skałów wraz z folwarkiem Serafinowem, oszacowane na 56,640 tal. 21 sgr. 7 fen.

wedle taksy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze prze-

rzana być może, mają być w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane, a mianowicie:

a) Wrotkow w dniu 9 kwietnia 1862 z rana o godzinie 9,

b) Skałów wraz z Serafinowem w dniu 10 kwietnia 1862 z rana o godzinie 9.

Wierzyciele, którzy zaspokojenia względem pretensji realnej, z księgi hipotecznej nie wykazującej się z ceny kupna poszukują, winni z takąową do sądu subhast. zgłosić się.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele

a) panna Louiza Hedecke,

b) Józef ur. Zabłocki,

c) Antonina Wierzbička z domu ur. Thorzewska,

d) Salomea ur. Lawicka z domu Thorzewska,

zapozywiają się niniejszemu publicznie.

Krotoszyn, dnia 5 lipca 1861.

Na dniu 5 lutego w Lesznie w hotelu Sejferta odbędzie się zebranie Członków Tow. rolniczego powiatu Wschowskiego.

Z tem zebraniem połączone będzie nadzwyczajne zebranie, celem obradowania nad urządzić się mającą wystawą płodów gospodarczych w Gostyniu. [238]

Dyrekcya powiatu Wschowskiego.

Na korzyść biednych dzieci szkoły katolickiej rozpocznie Dr. Beigel odczyty chemiczno-fizyczne wraz z eksperymentami dnia 5 lutego o godzinie 3 po południu w Jarocinie. [236]

Poszukuje się dzierżawa od 1 do 2000 morg — od Sgo Jana r. b. Listy fr. B. F. po ste rest. Bojanowo miasto. [65]

We wszystkich księgarniach w Poznaniu są do nabycia:

**Mowa żalobna**

na cześć

śp. Księcia Adama Czartoryskiego

i

**Mowa żalobna**

na cześć

śp. X. Ant. Melchiora Fijałkowskiego, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego, miane przez

X. Janiszewskiego.

Pierwsza na cel Stowarzyszenia czeladzi katol. w Poznaniu, druga na Stowarzyszenie czeladzi [katolickiej w Inowrocławiu. [233]

Cena każdej po 2 złp. [233]

Walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu Średzkiego, odbędzie się w Środzie, dnia 6 lutego r. b. o godzinie 11 z rana, w obery p. Huettnera, na które Szanownych członków i obywateli się zaprasza. [234]

Gospodarstwo moje w mieście Grabowie powiatu Ostrzeszowskiego położone a składające się z 106 mórg roll ornęj i 40 mórg łąk z potrzebnymi budynkami, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić w listach frankowanych lub osobiście do mnie samego. Grabow, dnia 23 stycznia 1862. [235] Wincenty Kudlicki, obywatel.

Wytrawny gospodarz wiejski, obeznany z każdym wydziałem swego zatrudnienia, szuka posady chwilowego zastępcy, administratora lub stałego rządcy obszerniejszego majątku. Bliższych szczegółów udzieli pan Leon Kazubski zawiadowca dóbr w Potulicach pod Rogoznem. [168]

Kucharz, Polak, na ogrodnictwie się znający, bezżenny, znajdzie miejsce od 1 kwietnia r. b. u Proboszcza w Strzelnie. [213]

Młodzienca, posiadającego wiadomości szkolne aż do Tercji lub Sekundy, poszukuje jako ucznia do swej apteki. Jan Kugler, aptekarz w Gnieźnie. [224]

Do domu obywatelskiego na wsi poszukuje się nauczyciela domowego, mogącego objąć obowiązki zaraz i przysposobić chłopca do wyższej klasy. Adr. P. B. poste restante Boguśław. [218]

Farbiernia i zakład wywabiania plam A. Sieburga, na Chwaliszewie 96, w Aptece, poleca się do trwałego wyciskania deseni w różnych i najulubieńszych kolorach na materyach jedwabnych i wełnianych na tle czarnem lub kolorowem. [239]

Dr. Suin de Bontemard aromatyczna

PASTA NA ZĘBY

przewyższa pod względem skuteczności wszelkie inne podobne środki, oddala wszelki nieprzyjemny odór z ust, ożywia oddech, wzmacnia i utwierdza dziąsła, czyści dokładnie zęby, konserwuje szkliwo zębów, zapobiega psuciu się, przeszkadza obruchaniu i wypadaniu zębów i jest zatem najlepszym środkiem, jaki użyć można do zachowania w dobrym stanie i konserwowaniu zębów, tej tak ważnej części ludzkiej piękności.

Aromatyczna ta mydło do zębów jest zawsze w oryginalnych paczkach po 12 i 6 sgr. w zapasie w Poznaniu u J. Mienzla przy ulicy Wilhelmowskiej obok poczty. [3566]

Lilionese rozbierana przez król pruskie ministerium spraw lekarskich posiada przymioty usunięcia odmarznięć, nadania ciała młodzieńczej świeżości i zniweczenia wszelkich nieczystości skórnych, jako to: piegów, plam wątrobnych, pozostałych plam od ospy, węgrów, liszajów suchych i mokrych, jako też czerwoności na nosie (która albo w skutek mrozu albo w skutek ostrości wystąpiła) i żółtej pici. Gwarantuje się za skuteczność, która w dwóch tygodniach nastąpić powinna, i zwraca pieniądze, gdyby skutek nie nastąpił. Ażeby zapobiedz pomyłkom, zważać należy dokładnie że na etykietce wyrażone być musi: Rothe et Comp. Cena za całą butelkę talara. Pomada dopomagająca do zarostu brody za puszkę talara. Środek ten wciera się codziennie raz z rana w ilości dwóch ziarenek grochu w miejsca te, gdzie zarost wyrość ma i w 6 miesiącach wydaje zupełny mienny zarost. Środek ten jest tak skuteczny, że u młodzieńców 17letnich, wcale jeszcze nie zarastających, w wyżej oznaczonym czasie zarost wychodzi. Ze pewny skutek gwarantuje fabryka Rothe et Comp. w Berlinie, Kommandantenstrasse 31. Wyłączny skład znajduje się w Poznaniu u pana Mögelina, przy ulicy Wrocławskiej nr. 9. [3923]

Odebrawszy co tylko transportem znaczną partya win węgierskich polecam takowe hurtem i częściowo po nader umiarkowanych cenach.

Zarazem mam honor donieść Szanownej Publiczności iż także utrzymuję na składzie wszelkie inne wina, jako Burgundzkie, hiszpańskie, reńskie i francuskie; również piękne araki, likwory holenderskie, francuskie i Gdańskie po cenach miernych. Poznań, w styczniu 1862. [231] Antoni Pfitzner.

Antoni Pfitzner.

Table with columns for 'Kurs giełdy w Berlinie' and 'Kurs giełdy w Wrocławiu'. It lists various financial instruments like bonds, stocks, and exchange rates with their respective values and percentages.

Ostrzygi, kawior astr., lososia wędzonego i marynow., minogicibi., wędzonka hamb., półgęski pomors. odebrał i poleca skład win

M. Zapalowskiego, ulica Wrocławska 13/14. [237]

Teatr miejski. [240] W wtorek, 28 stycznia. Na żądanie: Der Wildschütz, czyli: Die Stimme der Natur, wielka opera komiczna w 3 aktach Lortzinga. Przygotowuje się: Undine, wielka opera z nowymi dekoracjami i kostyumami.

Przybyli do Poznania.

Dnia 27 stycznia. BAZAR. Właściciele dóbr Zabłocki z Chwalęcinka, Ostrowski z Gultowa, bracia Malczewscy z Kruchowa, Brodnicki z dziecziarek, Szoldrzyński z Siernik pani hr. Skórzyńska z Małych Jeziór, kapitałista Werdemann z [Nieświastowic. HOTEL DU NORD. Właściciele dóbr Jurkiewicz z Ostrowita, Moszczeński z Jeziorek, radzca Wocke z żoną z Ostrowa, kupiec Albrecht z Wrocławia. POD CZARNYM ORLEM. Właściciel dóbr Dobrojewski z Poświętna, Chrzanowski z Chwałkowa, pani Suchorzewska z Tarnowa. HOTEL PARYSKI. Właściciele dóbr Budzyński z Kłeryki, Rostkowski z Golina, Silber z Izdebnia, Okulicz z Potarżyc, Cichorzewski sen. i jun. z M. Sulina, kapitan po za służ. Morze z Rudesheimu, pełnomocnik Długolecki z Czerniejewa, kupiec Kaphan z Miłosława. OHEMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właściciel dóbr Zychliński z Książna, urzędnik Kościński i nauczyciel Czerwiński z Rosnowa, kupiec Eichstädt z Rycewohu. BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Rólnik Haza Radlicz z Lewica, fabrykant Schäfer z Lipska, kupecy Götz z Gniezna, Rüttgers z Borde, Hartmann, Thöne-mann, Reine i Korn z Berlina, Lasker z Pleszewa, Köhler z Dreznia, Wendorf z Szczecina, Unger Johanngeorgstadt. HOTEL BERLINSKI. Właściciele dóbr Heckerroth z Pławca, Daun z Kielpinia, Lehmann jun. z Garb, Pyritz z Krauhke, nadleśniczy Seiler z Winnogóry, kupiec Lehmann z Winnogóry. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właściciel dóbr Bienkowski z Smuszewa, kupecy Dietrich z Samoczyna, Otto z Berlina, Schorn z Magdeburga, Ernst z Lipska, Winter Gdańsk. HOTEL POD KORONĄ. Kupcy Henschel sen. i jun. z Sagana, Reich z Wrześni. HOTEL EICHBORNA. Speditör Abramczyk z Wrześni, kupcy Philipp z Stolpy Karmiński z Pleszewa. EICHENER BORN. Introligator Arndt i kupecy Pa-czyński i Bittermann z Gniezna, Merkwicz sen. i jun. i Fuchs z Witkowa. HOTEL BUDWIGA. Inspektor Brandenburger z Wągrówca, Kosmowski z Dominowa, kupecy Schlesinger i pani Sandt z Wrocławia, Crohner z Berlina, Pinn Zielonogóry, bracie Mendelsohn z Środy, Fabisch z Zaniemyśla, Weil z Leszna, Mendelsohn i Kaphan z Miłosława. POD TRZEMA LILIAMI. Kapitałista Karczewski Orzeszkowa, kupiec Kronheim z Wschowy. POD BARANKIEM. Handlarz Brandt z Szczecina, blacharz Lichtwitz z Wrocławia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 27 stycznia. Żyto: wyp. 25 węcpi, na sty. i sty.-luty 44, luty-marz. 44 pl., marz.-kw. 44 1/2 żąd., na wiosenną odstawę 44 1/2 1/8 - 1/4, kw. maj 44 1/2 pl. 44 1/2 tal. żąd., Okowita: wyp. 15,000 kwart, z beczką na sty. 16 1/2, luty 16 1/2, marz. 16 1/2 pl., 16 3/8 żąd., kw. 16 3/4 pl., 16 10/24 żąd., maj 17 1/2 pl., 17 1/4 tal. żąd. Berlin, 25 stycznia. Pszenica: w miejscu 25 szefi 62 83 tal. wedle jakości. Żyto: wyp. 3000 centnarów, w miejscu 2000. funtów 53 1/8, na sty. 52 - 1/8, sty.-luty 51 7/8 - 52, luty-marz 51 1/4 - 3/8 - 1/2, na wiosenną odstawę 50 3/8 - 51 pl., 51 1/4 żąd., maj-czer. 51 - 1/8 - 1/4, czer.-lip. 51 1/4 - 1/2 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefi 36 - 40 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 22 - 25 pl., na sty. luty 23 1/2, na wiosenną odstawę 23 3/4 żąd., 23 1/2 pl., maj-czer. 24 tal. pl. Oliej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczi 12 1/2, na sty.-luty i luty-marz. 12 1/2 pl., 12 1/2 żąd., kw.-maj 12 1/2 pl., 12 1/2 żąd., maj-czer. 12 1/2 pl., 12 1/2 tal. żąd. Okowita: wyp. 20,000 kwart, w miejscu 8000 0/0. Tral lesa bez beczi 17 1/2, z beczką na sty.-luty i luty-marz. 17 3/8 - 5/8, marz.-kw. 18, kw.-maj 18 3/4 - 1/4 pl., 18 3/4 żąd., maj-czer. 18 1/2 - 1/2, czer. lip. 18 3/4 pl., 18 3/8 żąd., lip.-sier. 19 1/2 - 1/2 tal. pl. Szczecin, 25 stycznia. Na targu: Pszenica: węcpiel 72-79. Żyto: 48-52. Jęczmień: 34-38. Owies: 24-28. Groch: 46-52 tal. Perki: szefel 24-28 sgr. Siano: cent. 15-20 sgr. Słoma: kopa 5-7 3/4 tal.

Table with columns: 'Wrocław, 25 stycznia', 'Na targu:', 'piękna sgr.', 'śred. sgr.', 'pośled. sgr.'. It lists market prices for various goods like wheat, rye, and oats.

Gdańsk, 25 stycznia. Przez cały tydzień mieliśmy piękną pogodę. Mroz słaby nawet nocą rzadko dochodził do 5°. W Anglii transakcje zbożowe w tym tygodniu doszły do niejakięgo ożywienia i pomimo dowozów przewyższających wszelkie oczekiwania ceny się wzmo-cniły. Targi londyńskie i liwerpolskie szczególnie były przepełnione pszenicą i mąką amerykańską i u-kutecznie dość liczne sprzedaże po cenach wyższych jak w zeszłym tygodniu. Pszenicy krajowej było mało na targach i cena jej utrzymała się bez zmiany. W Francji ruch słaby, młynarze bowiem nie ro-bią żadnych zakupów, ponieważ nie ma obrotu na mąkę. Brak kapitałów i znaczne zasoby z dawniejszego importu, z których niekiedy wielkie partie hurtem sprzedawane być muszą, hamują także regularny bieg transakcji. Na niektórych placach notowania wprawdzie małe wzmożenie cen, lecz są to tylko objawy wyjątkowe, które na ogólną pozycję handlu mało wpłynęły. Na naszym placu przez kilka dni mieliśmy dość ożywiony pokup, a ceny w przeciągu tygodnia o do-bre 15 guld. na łascie się podniosły. W ostatnich dniach ochota do transakcji znacznie się zmniejszyła i tylko pszenica najpiękniejszych gatunków umiesz-czoną być mogła. Żyto cokolwiek w cenie się cofnęło, lecz miało łatwy obrot tak w sprzedaży miejscowej jak też na odstawę wiesenną. W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy szefi 18,300, żyta 7800, jęczmienia 1200, owsa 660, grochu 2400, tataraki 60. Płacono za szefel ber. wagi prus.

Table with columns: 'Kursa Zamian:', 'London 6 1/4', 'Hamburg 150', 'Amsterdam 14 1/2', 'Aleksander Makowski et Comp.'. It lists exchange rates for various locations.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Table with columns: 'CENY TARGOWE', '27 stycznia 1862', 'od tal', 'do tal', 'od sgr', 'do sgr'. It lists market prices for various goods like wheat, rye, and oats.